

Stanisław Mrozek SJ

# OSTATECZNY LOS CZŁOWIEKA



Wydawnictwo WAM  
Kraków 2009

# I

## WOBEC ODEJŚCIA, JAKIM JEST ŚMIERĆ WŁASNA

### 1. Wokół samego momentu śmierci

„Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. W pewnym sensie śmierć cielesna jest naturalna, ale dzięki wierze wiemy, że ona jest zapłatą za grzech (Rz 6, 23). Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest ona uczestnictwem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu” (zob. Katechizm Kościoła Katolickiego – dalej: KKK nr 1006 i Mt 16, 25).

**Śmierć jest oddzieleniem duszy od ciała.** W następstwie procesu starzenia się, z powodu choroby czy wypadku ciało niszczy się i przychodzi taki moment, w którym dusza nie może w nim więcej działać. Opuszcza ją wtedy, a my mówimy, że osoba zmarła. Dokładny moment, w którym do tego dochodzi jest trudny do uchwycenia.

Pomimo że serce przestaje bić i zatrzymaniu ulega proces oddychania, dusza nadal może być obecna w ciele. Widać to w przypadku osoby, która pozornie przestaje żyć, ale w wyniku sztucznego oddychania czy intensywnych zabiegów na nowo powracają funkcje życiowe. Gdyby dusza nie była obecna w ciele, byłoby to niemożliwe. Z tego względu Kościół nadał swoim kapłanom uprawnienia udzielania rozgrzeszenia i sakramentu namaszczenia chorych jeszcze do dwóch godzin po ustaniu funkcji życiowych, na wypadek gdyby dusza była jeszcze obecna w ciele. Jednakże kiedy krew krzepnie i pojawiają się oznaki *rigor mortis* (stężenie pośmiertne mięśni) staje się jasne, że dusza opuściła już ciało.

**Uwaga:** „Powszechnie akceptowanym kryterium śmierci człowieka jest śmierć podstawy pnia mózgu. To kryterium zostało uznane zarówno przez różne komitety bioetyczne, jak i przez Papieską Akademię Życia” (Ks. prof. dr hab. Paweł Bartkiewicz, „Nasz Dziennik”, dalej: N. D., 2008, z 5. 09, s. 7).

O tym, co się dzieje z ludzką duszą w momencie śmierci i po niej, dowiadujemy się od wielu mistyków, którzy mieli wizje życia pośmiertnego.

**Tak oto doświadczenie śmierci opisuje św. Siostra Faustyna:** „Straszna jest śmierć, chociaż nam daje życie wieczne. Nagle zrobiło mi się niedobrze, brak tchu, ciemno w oczach, czuję zamieranie w członkach – to duszenie jest straszne. Chwilka takiego duszenia jest niezmiernie długa... Także przychodzi lęk dziwny pomimo ufności. Pragnęłam przyjąć ostatnie sakramenty święte. Jednak spowiedź święta przychodzi bardzo trudno, pomimo pragnienia spowiadania się. Człowiek nie wie, co mówi: jedno zacznie, drugiego nie kończy. **O, niech Bóg zachowa każdą duszę od tego odkładania spowiedzi na ostatnią godzinę**” (*Dzienniczek*, dalej: Dz. 321). Pan Jezus tłumaczy s. Faustynie to przeżycie następująco: „Córko moja, [...] wiedz, że tym jesteś sama z siebie, coś teraz przeżywała: a dopiero z łaski mojej jesteś uczestniczką życia wiekuistego i wszelkich darów, których ci hojnie udzielam” (Dz. 1559).

**Tylko miłość czysta daje duszy moc w samym konaniu.** – Mówi Pan Jezus do św. Faustyny: – „Kiedy konałem na krzyżu, nie myślałem o sobie, ale o biednych grzesznikach i modliłem się do Ojca za nimi. **Chcę, ażeby i ostatnie chwile twoje były zupełnie podobne do Mnie na krzyżu.** Jedna jest cena, za którą się kupuje dusze – a tą jest cierpienie złączone z cierpieniem Moim na krzyżu.

Miłość czysta rozumie te słowa, miłość cielesna nie pojmie ich nigdy” (Dz. 324).

Mistycy opisują, że w chwili śmierci człowieka rozgrywa się duchowa walka.

„W takim momencie – pisze bł. o. Stanisław Papczyński – złe duchy atakują duszę i chcą albo przez przypominanie zasług pobudzić ją do zarozumiałości, albo też przez wyolbrzymianie grzechów wtrącić ją w rozpacz” („Miłujcie się” 2008, nr 1, s. 27).

Zofia Kossak w swych wspomnieniach i dialogach o życiu i śmierci z okazji Powstania Warszawskiego napisała: „Bardzo się boję śmierci – mówiła do mnie dziewczyna wyprowadzona z Pawiaka na **rozwałkę** – bo jeszcze nic dobrego w życiu nie działałam” („Więź” 1979, nr 9, s. 32).

## 2. Czego się lękać?

„Nie ma co lękać się (śmierci doczesnej) – śmierci cielesnej, przypomina nam wiara, ponieważ jest ona snem, z którego pewnego dnia zostaniemy zbudzeni. **Prawdziwa śmierć, której należy się obawiać, to śmierć duszy.** Ten bowiem, co umiera w grzechu śmiertelnym, bez skruchy, zamknięty w dumnym odrzuceniu miłości Bo-

ga, wyklucza się sam z królestwa życia” (Papież Benedykt XVI, 5.11.2006 r. w przemówieniu na Anioł Pański).

### 3. O czym pamiętać, gdy nachodzi mnie niż duchowy?

Ewangelista Jan, umiłowany uczeń Chrystusa, aby nam dodać otuchy i nadziei na dobry termin naszego żywota, zostawił nam pocieszający zapis: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał Swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 15-17).

Ks. Pierre Teilhard de Chardin SJ – naukowiec i myśliciel francuski – w swoich listach do przyjaciół dzieli się osobistą refleksją nt. śmierci: „Śmierć oddaje nas całkowicie Bogu, sprawia, że niejako przechodzimy w Boga; powinniśmy się jej – na zasadzie wzajemności – oddać z miłością i ufnością, gdy bowiem przychodzi nie pozostaje nam nic innego, jak dać się całkowicie opanować Bogu i pozwolić mu kierować nami”. I dodaje: „**Chrystus**, doświadczwszy osobiście śmierci jed-

nostkowej, zmarłszy świątobliwie śmiercią ziemską, sprawił, że nasze zapatrywania i nasze obawy uległy nieco odwróceniu. **Zwyciężył śmierć. Nadał jej – fizycznie – charakter metamorfozy. Z Nim poprzez śmierć świat zyskał dostęp do Boga**” (P. Teilhard de Chardin, *O szczęściu, cierpieniu, miłości*, przeł. W. Sukiennicka, M. Tazbir, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1981).

#### **4. Z cierpienia Krzyża, jakim czasem bywa umieranie, abdykować nie można**

Marco Politi – znawca i wnikliwy obserwator Watykanu – odważył się napisać książkę o umieraniu Jana Pawła II. Otwarcie opowiedział o tym, czego nie chciał ukrywać i sam Papież – o starości i chorobie. O samotnym zmaganiu się ze słabością, o problemie abdykacji [rezygnacji – przyp. autora], o zgodzie na niedołęźność. A oto fragment jego książki:

„W zgiełku życia, na którym skupiała się uwaga mediów, niewielu ludzi poznało prywatnego Wojtyłę, mistyka, który potrafił pogrążyć się na sześć, siedem godzin dziennie w głębiach modlitwy. Modlił się, pisząc encykliki. Modlił się w samolocie i papamobile. Mistyczne natchnie-

nie wspierało Papieża w ostatnich latach pontyfikatu, kiedy jego ciało ugięło się pod niszczącym działaniem choroby Parkinsona i w następstwie licznych operacji. Wielu zastanawiało się, czy abdykuje. Odpowiedzią Jana Pawła II była niezłomność. **Cierpienie oznaczało dla Niego udział w męce Chrystusa. A przecież z cierpienia Krzyża abdykować [rezygnować – S.M.] nie można**” (Marco Politi, *Papa Wojtyła. Pożegnanie*, przeł. J. Mikołajewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008).

Warto uczyć się od papieża umierania. Zachęcam do przeczytania wspomnianej książki (Wydawnictwo Literackie, ul. Długa 1, Kraków).

## 5. Chrześcijańskie umieranie i odchodzenie

Osobiście patrzę na śmierć jako na ostatni akt pokuty i zadośćuczynienia za grzechy. A także ostatni akt ufności i miłości do Boga na tym świecie połączony z darem złożonym z własnego życia. Chrystusowe Słowa na krzyżu: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję (powierzam) mojego ducha” (Łk 23, 46).

Wciąż jestem pod wrażeniem pięknego odchodzenia z tego świata pewnego inżyniera. Działo się to w bytomskiej klinice. Opowiadał



mi ks. kapelan, że wezwał go ów chory inżynier i tak motywował swą prośbę: „Ponieważ kończę pracę na ziemi, zrobiłem i remanent sumienia, proszę o spowiedź”. Po świętej Spowiedzi zwrócił się jeszcze z prośbą: „Bardzo proszę, abym mógł przez 3 dni przyjąć Komunię św., bo w pierwszej pragnę sam na sam podziękować Panu Bogu za wiele łask i porozmawiać o tym, co mam w sercu. Drugą Komunię pragnę ofiarować w intencji mojego Anioła Stróża. Tak! Jest nim moja kochana Żona. Ona opiekowała się mną i pomagała być dobrym. Trzecią pragnę ofiarować w intencji tych, z którymi cierpiałem, pracowałem i z którymi spotykałem się”. Człowiekiem, który tak pięknie kończył trudną drogę życia, był mgr inż. Józef Teschlik, zastępca naczelnego dyrektora śląskiej Huty „Baildon”.

Dodajmy i to, iż chrześcijańskie umieranie i odchodzenie, najczęściej prowadzi nie tylko do komunii z Chrystusem – naszym Zbawicielem, ale i do wesela z nowego narodzenia i czekającego lepszego życia. Śmierć bowiem jest świętem podobnym do narodzin bądź zawarcia małżeństwa – bo to też początek nowej drogi życia. Dlatego pierwsi chrześcijanie na płytach nagrobnych w katakumbach umieszczali napis: *dies natalis* („Dzień narodzin”).

A zatem jeśli mamy się w obliczu śmierci czymś smucić, to tylko tym, że może to być śmierć nieprzygotowana. A najmniej gotowi na śmierć jesteście wtedy, gdy nam serce wyszło, gdy przestaliśmy kochać; tylko o kimś, kto stracił umiejętność miłowania, można powiedzieć, że umarł tragicznie.

Pamiętajmy nade wszystko o słowach Pana Jezusa z Kazania na Górze: „Cieszcie się i radujcie, bo wielka jest wasza zapłata w niebie” (Mt 5, 12).

Szkoda, że czasami bywa inaczej. Ks. Wojciech Markowicz zauważa: „Wszyscy chodzimy po peronie, czekając, kiedy nasz pociąg odejdzie, ale czasem tak przyzwyczajamy się do tego czekania, że gdy przychodzi pora odjazdu, muszą nas na siłę wpychać do wagonu. A w takim stanie wstyd się w niebie pokazać”.

Na zakończenie posłuchajmy Katechizmu Kościoła Katolickiego:

„Śmierć jest końcem ziemskiej pielgrzymki człowieka, czasu łaski i miłosierdzia, jaki Bóg ofiaruje człowiekowi, by realizował swoje ziemskie życie według zamysłu Bożego i by decydował o swoim ostatecznym przeznaczeniu. Gdy zakończy się «jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota», nie wrócimy już do kolejnego życia ziemskiego. «Postanowione ludziom raz

umrzeć» (Hbr 9, 27). Po śmierci nie ma „reinkarnacji” (KKK nr 1013, 1014).

„Tak powinienes zachować się w każdym czynie i w każdej myśli, jak gdybyś dziś miał umrzeć. Jeśli miałbyś czyste sumienie, nie bałbyś się śmierci. Lepiej jest unikać grzechu niż uciekać przed śmiercią. Jeśli dziś nie jesteś gotowy, czy będziesz gotowy jutro?” (*O naśladowaniu Chrystusa*, I, 23, 1).

„Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą, śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych!

Błogosławieni ci, których śmierć zostanie w Twej najświętszej woli, ponieważ śmierć druga nie czyni im zła” (św. Franciszek z Asyżu) (KKK nr 1013, 1014).